

Święto Chrztu Polski, czyli nie wiadomo co i kwiatek do kożucha

14 kwietnia 2019

22 lutego Sejm oficjalnie ustanowił 14 kwietnia państwowym Świętem Chrztu Polski. Cel oficjalny? Upamiętnienie doniosłości decyzji Mieszka I, uważanej za początek naszego państwa. Pytanie tylko po co świętować coś, czego przez ponad 1050 lat nie świętowali nawet nasi przodkowie. I po co świętować coś, czego współcześni mieszkańcy Polski też nie będą celebrować. Nie bardziej niż Święta Pizzy, czy Dnia Miłośników Kotów.

Wiecie jaki dzisiaj mamy dzień? 14 kwietnia, niedziela. Pewnie wielu z Was pójdzie do ulubionego Kościoła na mszę i zje rodzinny obiad. Pewnie spora większość społeczeństwa przejdzie się na spacer lub spotka ze znajomymi, korzystając z ładnej pogody, albo uda się do kina, gdyby pogoda miała jednak spłatać figla. Relaks w domowych progach też wydaje się całkiem fajną weekendową rozrywką, po całym tygodniu ciężkiej pracy.

Czy ktoś z Was planuje jednak huczne państwowe świętowanie? Pokuszę się o stwierdzenie, że choć wielu naszych Czytelników ma świadomość, że 14 kwietnia od lat przez historyków uważany jest za datę chrztu Polski, nie ma raczej zamiaru tego dnia celebrować w jakiś szczególny sposób.

A to błąd! Bo nasi oświeceni władcy oficjalnie powiedzieli – oto masz nowe święto państwowe, by doniosłość czynu Mieszkowego wychwalać pod niebiosa. Oto święto początków Twojego Państwa, Drogi Wyborco! Jest tylko jeden problem. Nowe święto nie będzie dniem wolnym od pracy, więc Drogi Wyborca nie odnotuje jego istnienia w swojej konsumpcyjnej

świadomości. W tym roku nowe święto wypada w niedzielę, która dziwnym zrządzeniem losu zawsze jest wolna od pracy. No chyba, że pracujesz w handlu to od czasu do czasu musisz posiedzieć za kasą.

Za rok święto wypadnie we wtorek. Efekt? Skupieni tego dnia na obowiązkach szkolnych, studenckich czy zawodowych nie zwrócimy uwagi na obecność w przestrzeni publicznej flag, wywieszonych z okazji święta, które w powszechnej świadomości, będzie istnieć równie mocno jak Dni Pizzy, Dni Miłośników Kotów czy Dzień Dbania o Piękną Sylwetkę. O ile część tego typu sztucznie stworzonych okazji często służy edukacji i podnoszeniu świadomości na temat ważkich problemów zdrowotnych czy społecznych, o tyle znacznie większa ich część to tylko wymysły speców od marketingu produktowego. W większości przypadków, bez względu na znaczenie, przez ogół społeczeństwa nie są odnotowywane. I tak samo będzie ze Świętem Chrztu Polski.

Celebracyjny wymiar święta będzie nader okrojony. Ciekawe wizualnie, angażujące obchody to wydatek. A tego wydatku raczej nikt nie będzie chciał ponieść. Niestety, duże pieniądze też nie gwarantują sukcesu, co dobitnie pokazały obchody 100-lecia odzyskania niepodległości. Skończy się więc na paru nudnych akademiach w szkołach, wywieszeniu flag i mszy świętej z udziałem politycznych elit jedyne go słusznego obozu władzy. Na efekt edukacyjny też nie ma co liczyć, bo nawet jubileuszowe celebracje z okazji 1050. rocznicy w 2016 roku nie podniosły świadomości Polaków w zakresie historii wczesnego średniowiecza.

Przyjrzyjmy się zatem faktom. Wielu badaczy uznaje datę 14 kwietnia za prawidłową. Data dzienna to po prostu data Wielkanocy w roku 966 – tę bez trudu można obliczyć. Właśnie w czasie Wigilii Paschalnej chrzciło się (i nadal chrzci) dorosłych. Warto jednak zaznaczyć, że są i takie źródła, które przesuwają datę roczną. Piszący pokolenie po chrzcie kronikarz saski Thietmar sam nie jest pewien, czy od przybycia Dobrawy

na dwór Mieszka do jego chrztu minął jeden, czy może trzy Wielkie Posty.

W świętowaniu Chrztu Polski problematyczny nie jest jednak sam dzień, a błędnie utarte określenie „Chrzest Polski”. To czysty konstrukt metaforyczny, nie mający nic wspólnego z realiami epoki. Chrzest, jeśli przyjął, to przyjął lokalny książę ze swoją świtą. Co więcej, Mieszko był władcą Polan, a sama Polska jako kraj dopiero się rodziła. I to nie w wyniku polityczno-religijnych ustaleń dyplomatycznych, a w wyniku zbrojnego podboju.

Wydaje mi się, że w demokratycznym państwie prawa ustalenie oficjalnym świętem państwowym metaforycznego konstrukt ideowego jest równie zasadne jak ustalenie Jezusa Chrystusa Królem Polski. Tym samym obchodzenie święta z okazji wydarzenia, które jest mocno symboliczne wydaje mi się nader karkołomne. W święcie Chrztu Polski brakuje również moim zdaniem konstytutywnego, racjonalnego fundamentu państwowego. Żadne źródła nie pozwalają nam powiedzieć, że czyn Mieszka miał fundamentalne znaczenie. Nikt bowiem nie liczył, że Mieszko wytrwa w swoim chrześcijaństwie i schryścianizuje kraj. Jego decyzja równie dobrze mogła być chwilowa, podyktowana doraźną polityką, co później w historii dobitnie praktykowali np. Litwini. W tym kontekście warto zobaczyć jak to zrobili chociażby nasi sąsiedzi. Węgry 20 sierpnia obchodzą jako święto narodowe Dzień św. Stefana. Dzień ten upamiętnia konkretną datę kanonizacji (co nastąpiło 20 sierpnia 1083 roku) pierwszego węgierskiego króla, uchodzącego za założyciela węgierskiej państwowości.

Kanonizacja króla Stefana była dobitnym uznaniem królestwa Węgier za członka chrześcijańskiej wspólnoty. Lud, który jeszcze 150 lat temu pustoszył Środkową Europę, stawał się jej pełnowartościową częścią i to w opinii ówczesnych. Idąc za tą analogią można pokusić się o stwierdzenie, że świętem które znacznie bardziej podbijałoby wagę początków polskiej państwowości mogło być Święto Zjazdu Gnieźnieńskiego lub

Święto Koronacji Bolesława Chrobrego. Oba te wydarzenia wyraźnie wskazywały, że władztwo Piastów przestaje być zbieraniną lokalnych plemion, a staje się pełnoprawnym, europejskim państwem, sojusznikiem cesarzy i papieży.

Oliwy do ognia w kwestii Święta Chrztu Polski dolewa jeszcze kwestia czysto teoretyczna – czy chrzest rzeczywiście był początkiem państwa? Historycy mają w zwyczaju podkreślać, że chrzest stworzył państwo polskie, ponieważ wraz z nimi zaczęła się pisana historia kraju. Dla wcześniejszego okresu brak nam źródeł, by z całą stanowczością powiedzieć kiedy zaczęła się nasza państwowość. A na pewno brakuje nam symbolicznego punktu zaczepienia, jeśli do dyspozycji mamy tylko garnki, groty strzał i nosale od hełmów. Rzec w tym, że chrzest Mieszka jest dość słabym symbolem politycznym, a takim właśnie aktem jest powstanie państwa. Nikt przy zdrowych zmysłach nie powie przecież, że to dopiero chrzest Chłodwiga I konstituował państwo Franków i przyszłą Francję. Warto jednocześnie podkreślić, że 14 kwietnia 966 roku nie spowodował nagłe pojawienia się jakiegoś nowego tworu politycznego. Jeszcze zanim Mieszko zaczął prowadzić negocjacje z Czechami, rządził konkretnym władztwem politycznym. Sam chrzest niczego nie zmieniał. Koronacja Bolesława Chrobrego znacznie już jednak zmieniała położenie polityczne władztwa Piastów.

Na zakończenie warto jednocześnie podkreślić, że ustawa sejmowa nie ma żadnego poparcia w aktualnej wiedzy naukowej czy prowadzonych dyskusjach akademickich. Czyni ją to tylko pustym gestem propagandowym, swoistym kwiatkiem do kożucha polityki historycznej obozu rządzącego. Czy jest to efekt zamierzony czy skutki niedouczenia? Trudno powiedzieć. Jeśli to drugie, to politycy powinni dobrze przemyśleć, czy aby podwyżki dla nauczycieli nie są dobrym pomysłem na podniesienie jakości edukacji. O ile nasze dzieci radzą sobie ze zdobywaniem wiedzy, u polityków jest z tym nieco gorzej.

Autorstwo: Marcin Sałański

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)